

ISSN 1731-4550

Stołeczny Magazyn POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK NR 3/2008



„Jestem tylko policjantem”

(nowy komendant stołeczny oddał honor sztandarowi KSP) — więcej str. 3

Dzieci w sieci — więcej str. 5–6–7

Przed emeryturą najlepsi w piach — więcej str. 9–10–11

BEZ SUFLERA

W maju w Pałacu Młodzieży odbyła się XIII edycja konkursu „Poznajmy się bliżej”. Jest on organizowany dzięki współpracy Komendy Stołecznej Policji i Mazowieckiego Kuratorium Oświaty. Tradycja ta kontynuowana jest od 1993 r. i stanowi część programu profilaktycznego „Bezpieczna Szkoła”.

W tegorocznym konkursie wzięło udział 16 trzyosobowych drużyn, reprezentujących poszczególne komendy rejonowe i powiatowe. Każda z nich odgrywała dramy aktorskie o tematyce „STOP PRZEMOCY W SZKOLE”.

Proces wyłaniania najbardziej uzdolnionych aktorsko uczniów przebiegał wieloetapowo. Pierwszy z nich tzw. **szkolny** rozpoczął się w październiku 2007 r. i miał na celu wyłonienie drużyny reprezentującej szkołę. W trzyosobowej grupie znaleźli się: uczeń z klasy IV, V i VI. W rundzie drugiej **półfinałowej** uczestnicy konkursu rozwiązywali test, który sprawdzał wiadomości z zakresu bezpieczeństwa i działań policyjnych. Zwycięzcy przechodzili do trzeciego etapu. Ich zadaniem było odegranie dramy aktorskiej. Maksymalny czas dla każdej z drużyn wynosił 10 minut.

Młodzież była oceniana przez czteroosobowe jury. W jej skład weszli: przedstawiciel **Wydziału Prewencji KSP kom. Edyta Bekisz, Katarzyna Koszewska z Biura Edukacji Urzędu m.st. Warszawy** oraz **Joanna Kasińska z Mazowieckiego Kuratorium Oświaty**. Środowisko artystyczne reprezentowała **aktorka Alina Świdawska**. Kryteria, które były brane pod uwagę to m.in.: przekaz treści merytorycznych, pomysłowość strojów, użytych rekwizytów oraz sposób przekazu. Nadzór nad organizacją i przebiegiem turnieju na wszystkich trzech etapach z ramienia Komendy Stołecznej Policji pełniła **podkom. Edyta Bednarczyk – Marek**.

Młodzież odgrywała różne scenki poruszające problematykę przemocy w szkole. Były nawiązania do „Dziadów” A. Mickiewicza oraz współczesnych utworów muzycznych jak: Jozin z Bazin. Różnorodność prezentowanych dram aktorskich i rodzajów przemocy była ogromna. Pomimo młodego wieku i braku doświadczenia teatralnego, uczniowie zaprezentowali duże zdolności inscenizacyjne.

Dla zwycięzców przewidziano wiele nagród rzeczowych. Zdobywcy pierwszego miejsca otrzymali aparaty cyfrowe Cyber Shot oraz kartę pamięci 2 GB- Lexar ufundowane przez Komendanta Stołecznego Policji. Drugie miejsce wyróżniono przekazaniem uczniom zestawów MP4 ufundowanych przez Mazowieckiego Kuratora Oświaty. Trzecie miejsce nagrodzono zegarkami elektronicznymi marki Sony ufundowanymi przez Dyrektora Biura Edukacji m.st. Warszawy. Dodatkowo dla laureatów trzech pierwszych miejsc przewidziano zaproszenie do Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

Zwyciężyła **Szkoła Podstawowa im. płk. Stanisława Królickiego w Izabelinie** w składzie: **Michał Skwarek, Marta Adamczewska, Katarzyna Głowińska** oraz statysci: **Ola Wójcik, Natalia Chychłowska, Kamil Więch**. Opiekunem z ramienia Policji była: **sierz. Monika Adamczyk**, a z ramienia szkoły: **Iwona Żuk**. Szkoła reprezentowała **Komendę Powiatową Policji dla Powiatu Warszawskiego**



Zachodniego w Starych Babicach. Uczniowie zdobyli 117 pkt na 120 możliwych. Zaprezentowali scenę, w której dzieci wstają o świcie. Uczesane, schludnie ubrane, grzecznie, maszerują do szkoły w takt muzyki „*Jak dobrze wstać skoro świt...*” W tym samym czasie zza góry kartonów i śmieci, wstaje chłopiec. Jest niewyspany i brudny. Ubrany w podartą koszulę, zniszczone spodnie i buty. W nocy musiał uciekać z domu, w którym odbywała się pijacka libacja i awantury. Zmęczony po niewyspanej nocy i smutny idzie w kierunku szkoły. Nie ma podręczników i plecaka. W szkole uczniowie i nauczyciele traktują go z pogardą i kpiną. Odpychany i lekceważony, poznaje inną grupę rówieśniczą. Nowi koledzy również pochodzą ze środowiska, w którym dominuje przemoc i alkohol. W ich gronie nie odczuwa alienacji. Coraz aktywniej uczestniczy w ulicznym życiu. Zaczyna palić papierosy, pić alkohol, zażywać narkotyki, napadać i okradać słabszych. Drama kończy się sceną, w której chłopiec staje się narratorem. Mówi o sobie, że jest już dorosłym człowiekiem, skazanym za zabójstwo, uzależnionym od narkotyków i alkoholu. Tłumaczy, że nie chciał być zły i agresywny, pragnął jedynie akceptacji i miłości.

Drugie miejsce zajęła **Szkoła Podstawowa w Ładach** uzyskując 110 pkt w składzie: **Przemysław Kacperski, Julia Chlastacz, Ewa Antosiewicz** oraz statysci: **Kamila Koc, Agata Woźniak, Paulina Liwińska**. Opiekunem policyjnym była: **mł. asp. Dorota Nowak**, szkolnym **Zofia Kowalska**. Szkoła reprezentowała **Komendę Powiatową Policji w Pruszkowie**.

Trzecie miejsce zdobyła **Szkoła Podstawowa Nr 86 im. Bronisława Czecha** z dzielnicy Warszawa Wawer w składzie: **Mateusz Weigle, Łukasz Trybulski, Jakub Leszczyński** oraz statysta **Adrian Kniołek**. Funkcję opiekuna policyjnego pełniła **mł. asp. Joanna Węgrzyniak**, szkolnego **Aneta Moryń**. Szkoła reprezentowała **Komendę Rejonową Policji Warszawa VII**.

Izabela Jankowska

INFORMUJMY POKRZYWDZONYCH

Ogólnopolska Centrala Kart Kredytowych udostępniła nowy numer dla osób, którym skradziono, bądź utraciły karty kredytowe. Informację o zablokowaniu kart płatniczych należy zgłaszać pod ogólnokrajowy numer telefonu: (prefiks) **95 – 84**.

Poszkodowany zgłaszając zgubienie karty powinien pamiętać, kto był jej wydawcą.

STOŁECZNY MAGAZYN POLICYJNY

Dwumiesięcznik Komendy Stołecznej Policji

Warszawa, maj-czerwiec 2008

Wydawca: Komenda Stołeczna Policji

ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa

Adres:

„Stołeczny Magazyn Policyjny”

Gabinet Komendanta Stołecznego Policji

ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa

e-mail: redakcja@policja.waw.pl

Redaktor naczelny: nadkom. Agnieszka Gajewska

Telefony: 603-88-04, 603-88-01, fax: 603-61-12

Druk: Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie

Redakcja zastrzega sobie prawo doboru tekstów oraz dokonywania w nich zmian.

„JESTEM TYLKO POLICJANTEM”

(nowy komendant stołeczny oddał honor sztandarowi KSP)

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji na wniosek Komendanta Głównego Policji powołał na stanowisko Komendanta Stołecznego Policji inspektora Adama Mularza. Dotychczasowy szef stołecznej Policji insp. Jacek Olkowicz przeszedł na emeryturę. Uroczyste przekazanie sztandaru jednostki odbyło się w Białej Sali KSP 15 maja br. w obecności najwyższego kierownictwa Policji, przedstawicieli władz samorządowych i zaproszonych gości.

Uroczystość przekazania sztandaru odbyła się w obecności Komendanta Głównego Policji nadinsp. Andrzeja Matejuka, który wręczył obu komendantom stosowne dokumenty, a także drobne upominki. – *Jedyną wartością, jaka jest, to człowiek (...) obywatel, policjant, pracownik cywilny, to jest wartość, którą najbardziej będę cenił* – podkreślał insp. Adam Mularz. – *Służba w Komendzie Stołecznej Policji jest dla mnie wielkim zaszczytem. Nie zapominam, że jestem tylko policjantem. Mogę zaręczyć, że dla dobra społeczności warszawskiej*

będę starannie wypełniał wszystkie obowiązki. Inspektor Jacek Olkowicz powiedział – *żegnając się ze służbą w Policji, żegnając się z komendą stołeczną, przekazuję ją w godne i profesjonalne ręce. Jeszcze raz za wszystko serdecznie dziękuję. Zaszczytem była możliwość współpracy z Państwem. Otrzymał gromkie brawa od wszystkich uczestniczących w uroczystości. Na prośbę nowego komendanta przedstawił także kadrę kierowniczą i zapoznał insp. A. Mularza z zaproszonymi gośćmi.*

Adam Mularz urodził się 04.12.1964 r. w Nowym Targu. Ma żonę i 12-letnią córkę. Jest magistrem politologii – absolwentem Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, ukończył studia podyplomowe z zarządzania i marketingu w Wyższej Lubelskiej Szkole Biznesu. Z Policją związany od 4 października 1983 roku. Swoją karierę zawodową rozpoczął od pionu prewencji. Był dowódcą kompanii i zastępcą komendanta. Pracował w Krakowie, Lublinie, był Komendantem Wojewódzkim Policji w Białymstoku i Gdańsku. (red.)



PIERWSZE TYGODNIE STOŁECZNEGO INTRANETU

Od dwóch miesięcy w wewnętrznej sieci Komendy Stołecznej Policji działa strona informacyjna „Intranet KSP”. Odnotowujemy znaczny wzrost zainteresowania Naszą Stroną – blisko 6000 odsłon od dnia udostępnienia. Udało nam się powiększyć bazę danych Decyzji Komendanta Stołecznego Policji o kolejny rok, regularnie dodajemy informacje dotyczące pracy stołecznych policjantów. Zgłaszane uwagi pozwalają na dostosowanie jego zawartości do obecnych potrzeb.



Dziękujemy za zaangażowanie i pomoc udzieloną przy tworzeniu portalu.

Dodatkowych informacji udziela podkom. Michał Wiśniewski z Gabinetu Komendanta Stołecznego Policji (tel. 361-88).

Zapraszamy na stronę: 10.1.0.14/inter/.



POSTAWY GODNE NAŚLADOWANIA

BEZ ZWŁOKI

Komendant Główny Policji wyróżnił policjantów, którzy niezwykle szybko zatrzymali sprawców zabójstwa, zabezpieczając jednocześnie materiał dowodowy. 26 maja br. listy gratulacyjne z rąk I Zastępcy Komendanta Stołecznego Policji insp. Marka Kapilewicza otrzymali: Zastępca Komendanta Rejonowego Policji Warszawa II nadkom. Robert Chmielewski, nadkom. Dariusz Otak oraz mł. asp. Monika Stanisławczyk.

Przechodzący przy ul. Nowoursynowskiej mężczyzna zauważył leżącą w trawie zwłoki kobiety. Natychmiast powiadomił Policję. Na miejsce udała się grupa operacyjno-dochodzeniowa oraz przewodnik z psem. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon. Prawdopodobną przyczyną śmierci było uduszenie. Pies podjął trop. Doprowadził funkcjonariuszy do pobliskiej posesji, gdzie zamieszkiwało sześciu robotników budowlanych. Wszyscy byli pod wpływem alkoholu. Cała szóstka została zatrzymana. Dalszą część dnia spędzili w policyjnej izbie zatrzymań. Ustalono, że poprzedniego wieczora miała miejsce impreza zakrapiana alkoholem. Prawdopodobnie właśnie w trakcie libacji doszło do tragedii. Niemal cały dzień funkcjonariusze przesłuchiwali świadków, robili oględziny, zbierali ślady, sprawdzali okoliczny teren, weryfikowali informacje mogące przyczynić się do ustalenia okoliczności zdarzenia. Po wytrzeźwieniu mężczyźni zostali przesłuchani. Z ich relacji wynikało, że sprawcami zabójstwa kobiety było trzech spośród nich. Decyzją sądu Marek S. (43 lata), Jacek C. (30 lat) i Tadeusz B.

(28 lat) trafili na trzy miesiące do aresztu. Za zabójstwo grozi im do 25 lat więzienia albo kara dożywotniego pozbawienia wolności. (ip)

PAMIĘTAJ O MNIE

Spostrzegawczość i doskonała pamięć to cechy, które powinien posiadać każdy policjant. Zalet tych z całą pewnością nie można odmówić funkcjonariuszowi z sekcji kryminalnej komendy na Śródmieściu, zajmującego się poszukiwaniem osób.

Policjant jechał do pracy około 9.00. Przejeżdżając w pobliżu ul. Brechta zauważył znajomą twarz. Już po chwili był przekonany, że to osoba, której zdjęcie widział w materiałach sprawy poszukiwawczej. Wspólnie z jadącym kolegą wylegitymował mężczyznę, który okazał im dowód osobisty z danymi personalnymi Adama O. Policjanci nie dali się zwieść i zatrzymali mężczyznę, aby potwierdzić jego tożsamość. W czasie badania linii papilarnych ustalono, że zatrzymany to jednak Marek R., a dowód osobisty, który miał przy sobie był sfałszowany.

52-latek był kompletnie zaskoczony takim obrotem sprawy. Bardzo często zmieniał miejsce swojej kryjówki. Dzięki niezwyklej spostrzegawczości, umiejętności zapamiętywania i błyskawicznego reagowania, kolejny poszukiwany przestępca trafił za kratki.

Zatrzymany mężczyzna był powiązany z grupą „Krakowiaka” i poszukiwany dwoma listami gończymi za porwanie i napad z bronią w rękę.

MIĘDZY DECYZJĄ A PORTFELEM

Wartościowanie stanowisk pracy w korpusie służby cywilnej w komendzie stołecznej zostało zakończone. Każdemu stanowisku specjalnie powołany zespół przypisał odpowiednią ilość punktów. Niestety nikt nie wie, nawet rząd, jak wyniki wartościowania zostaną przełożone na płace. Dla pracowników zatrudnionych na stanowiskach tzw. normatywnych są za to dobre wiadomości – będą podwyżki.

Korpus służby cywilnej

Z dokumentów wydanych przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów wynika, że przełożenie wyników wartościowania nie nastąpi poprzez proste przeliczenie funduszu wynagrodzeń na sumę punktów uzyskanych przez wszystkie stanowiska pracy w służbie cywilnej (np. 1 pkt – 100 zł). Ustalenie wynagrodzenia zasadniczego poszczególnych członków korpusu służby cywilnej nastąpi poprzez określenie przedziału mnożników do odpowiedniej kategorii zaszerogowania (np. kategoria X – przedział mnożników od 2 do 2,5). Wybór mnożnika zależałby od efektów pracy, doświadczenia i kompetencji. Pozwoli to jednocześnie na awans poziomy. Takie są zamierzenia, ale konkrety poznamy później.

W komendzie stołecznej określono 10 przedziałów oraz przypisano im zakresy punktowe:

I	- od 0 do 59
II	- od 60 do 79
III	- od 80 do 99
IV	- od 100 do 139
V	- od 140 do 159
VI	- od 160 do 199
VII	- od 200 do 289
VIII	- od 290 do 374
IX	- od 375 do 414
X	- od 415 do 500

Wyniki przyporządkowania stanowisk pracy do przedziałów punktowych są jawne i można się z nimi zapoznać na tablicy ogłoszeń Sekcji II Wydziału Kadr KSP. Natomiast liczba punktów przypisanych do konkretnego stanowiska jest poufna. Poza zespołem wartościującym tę informację posiada przełożony i sam pracownik. Dane zostaną również przesłane do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Rząd po uzgodnieniach z organizacjami związkowymi przeznaczył 50% rezerwy celowej, czyli 264 mln zł na sfinansowanie wartościowania stanowisk w korpusie. Kolejne 30% stanowić będą obligatoryjne dodatki specjalne. Od 1 stycznia br. jest to obowiązkowy składnik wynagrodzenia. Powinni je otrzymać wszyscy pracownicy korpusu służby cywilnej, a o ich wysokości zadecydują przełożeni.

Jak powiedział dla „Gazety Prawnej” Adam Leszkiewicz – zastępca szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów – środki te będą wypłacane z wyrównaniem od stycznia. Średnio na jednego pra-



cownika przypadnie 87 zł brutto miesięcznie. Nie ma jednak żadnych decyzji w sprawie terminu ich wypłaty.

20 procent rezerwy celowej rząd przeznaczył na wyrównanie różnic w zarobkach pomiędzy poszczególnymi urzędami na porównywalnych stanowiskach. Przymiarki idą w kierunku dofinansowania urzędów, w których średnie wynagrodzenie jest najniższe, a fluktuacja kadr największa.

Nowy system wynagrodzeń ma uzależniać wysokość otrzymywanego wynagrodzenia od efektywności pracy. Rząd zastanawia się nad wprowadzeniem premii uznając obecny system mnożników za mało przejrzysty i uznaniowy. Obecnie stanowiska są podzielone na pięć grup i każda ma przyporządkowany minimalny i maksymalny mnożnik. Widelki są tak duże, że na danym stanowisku można zarabiać od 1102 zł do 16536 zł.

Jan Gałązka – przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Pracowników Policji przy KSP poinformował, że na podstawie zawartego porozumienia z Komendantem Stołecznym Policji podjęto działania w celu wyrównania wszystkim pracownikom posiadającym mnożnik poniżej 1 do poziomu 1 od czerwca br.

Stanowiska pomocnicze

Pracownicy Policji nie objęci mnożnikowym systemem wynagradzania otrzymają w czerwcu z wyrównaniem od stycznia podwyżki średnio o 200 zł na osobę. W KSP wysokość podwyżki wynagrodzenia zasadniczego uzależniono od stażu pracy w Policji: do 5 lat – 100 zł, do 10 lat – 120 zł, powyżej 10 lat – 200 zł.

Ponadto rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 22 kwietnia 2008 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie zasad wynagradzania pracowników niebędących członkami korpusu służby cywilnej zatrudnionych w urzędach administracji rządowej i pracowników innych jednostek wprowadza wyższe kwoty w poszczególnych kategoriach średnio o 600 zł.

Elżbieta Sandecka-Pultowicz

Wykorzystano materiały z miesięcznika „Policja 997” z marca 2008 r., „Gazety Prawnej” nr 91 z 9 maja br. oraz 14 maja br., a także materiałów Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

LISTY DO REDAKCJI

Poniżej publikujemy fragmenty pisma, które dwudziestu czterech pracowników cywilnych KRP V skierowało między innymi do Komendanta Głównego Policji.

(...) Bardzo różna jest sytuacja płacowa pracowników cywilnych naszej jednostki uniezależniona od doświadczenia zawodowego, stażu pracy, posiadanych umiejętności, zakresu obowiązków poszczególnych etatów, ilości wykonywanej pracy. Wysokość zarobków nie jest adekwatna do stopnia złożoności i charakteru stanowiska pracy, odpowiedzialności, także finansowej.

Może warto byłoby ocenić rzetelnie wartość służby logistycznej? Cywil w Policji jest od lat „drugą kategorią” – na równi z funkcjonariuszem, zaś wyciągane są konsekwencje wynikające z obowiązków, dyscypliny, odpowiedzialności (...).

Pomimo naszych wielokrotnych rozmów z przełożonymi (ostatnia 7.05.08), sytuacja pozostaje bez zmian, a efekty rozmów kończą się na obietnicach. Czujemy się upokorzeni ciągłym upominaniem o podwyżki.

W 2005 roku kwota rzędu 50.- przyznana do płacy nominalnej członkom Związków Zawodowych Pracowników Cywilnych budzi również zastrzeżenia, wliczana do uposażenia daje wyższą podstawę do wynagrodzenia.

Czy pracownicy ZZPC pracują inaczej, lepiej niż pozostali?

Czujemy się niedoceniani, choć swoją pracę wykonujemy rzetelnie i odpowiedzialnie: (...)

Chcemy być tylko zauważeni i docenieni, a motywowanie w ten sposób powoduje i zmusza niektórych do odejścia z jednostki.

Reasumując: modernizacja w Policji, regulacja płac, nie powinny chyba stwarzać takich dysproporcji płacowych i konfliktować ludzi.

Tyle bólać (..). Proszę wierzyć, że nasze możliwości się wyczerpały. Nie mamy prawa do strajku, co gorsza, nie mamy do kogo się zwrócić o pomoc.

W związku z przedstawioną sytuacją pracowników KRP V, prosimy o wyciągnięcie stosownych wniosków i odniesienie się do sygnalizowanych problemów.

Z poważaniem

Pracownicy Cywilni KRP V

(w podpisie imiona i nazwiska 24 pracowników cywilnych)

DZIECI W SIECI

Okaleczenia, tortury, wielokrotne gwałty, seks zbiorowy lub ze zwierzętami, to nieliczne przykłady scen z kilkuletnimi dziećmi, wykorzystywanymi seksualnie do celów komercyjnych. W Polsce brakuje systemu, który monitorowałby przestrzeganie praw dzieci oraz instytucji prowadzącej rejestr tych wykorzystywanych i należących do tzw. grup ryzyka. Istnieje jedynie system reagowania na ich krzywdę, polegający na uruchomieniu procedur policyjnych i sądowych, ale już po fakcie...



Szczyt aberracji

Zdjęcia i filmy, które oglądam na potrzeby tego tekstu są różne. Na jednych widać kilkuletnie dziewczynki stylizowane na lolitki. Mają utapirowane włosy, upięte w „kucyki” i ozdobione różowymi, preten-sjonalnymi kokardami. Ich drobne dziewczęce buzie są zdobne w krzykliwe makijaże. Ubrane w tiulowe sukienki w pastelowych kolorach i buty na wysokich obcasach siedzą na wysokich krzesłach, uśmiechając się prowokacyjnie.

Są też ginekologiczne ujęcia dziewczynek i chłopców odbywających stosunek seksualny z kilkudziesięcioletnimi kobietami. Dzieci zmuszanych do uprawiania seksu oralnego lub analnego przytrzymywanych za ręce lub związanych. Na ich twarzach widać grymas bólu i łzy. Brutalnie gwałcone, usiłujące się wyrwać z rąk oprawców. Są też dzieci pod wyraźnym wpływem narkotyków, leżące bezwładnie i nie reagujące na to, co się z nim dzieje.

Są wreszcie filmy, na których dzieci uśmiechają się i sprawiają wrażenie zadowolonych. Trudno stwierdzić czy dlatego, że dotyk oprawcy bądź innych dzieci, z którymi uczestniczą w tej „grze” sprawia im przyjemność, czy może powód jest inny. Funkcjonariusz z Wydziału Kryminalnego KSP zajmujący się problematyką handlu ludźmi i wykorzystywania seksualnego nieletnich, tłumaczy to inaczej. Zwraca mi uwagę, że to najczęściej bardzo małe dzieci, które nie mają świadomości w czym uczestniczą. Często podczas kręcenia filmów towarzyszy im rodzic albo krewny, do którego mają zaufanie. Zachęca je do śmiałych ujęć, uprawiania seksu z własnym rodzeństwem, wmawia, że uczestniczą w zabawie, obiecuje zabawki, słodycze.

Pedofilia przymusowa

Dzieci, które były ofiarami wykorzystywania seksualnego, stają się zamknięte w sobie. Są niechętne do zwierzeń i współpracy. Policjanci nie mają możliwości porozmawiania z nimi. Ze względu na traumatyczne przeżycia, są one przesłuchiwane tylko raz przed sądem. Problemатyczne jest też rozgraniczenie, kto jest pedofilem. Ściąganie filmów z pornografią dziecięcą z internetu, nie jest tożsame z pedofilią. Sam zamiar umówienia z dzieckiem, czy nawet wypisywanie wiadomości o wulgarnych i seksualnych treściach nie jest karalne.

ciąg dalszy na str. 6



ciąg dalszy ze str. 5

O bezkarności pedofili świadczą nadawane w internecie nicki „Warszawa 43 dla bardzo młodych nastolatk” „Kraków 51 tylko dla nieletnich”. Zawiłość polskiego prawa utrudnia zastosowanie prowokacji i „podszyć się” pod dziecko, by zachęcić oprawcę do zdradzenia precyzyjniejszych szczegółów o sobie. Policja może ją stosować jedynie w enumeratywnie wymienionych przypadkach. Nawet, gdy któryś

policjant zaloguje się podając nick do złudzenia przypominający dziecięcy, to w swych wypowiedziach musi być niezwykle ostrożny, a to z reguły zniechęca pedofila. Zatrzymanie pedofila za umawianie się z dzieckiem też nie oznacza jego ukarania. Dewianci zazwyczaj nie przyznają się do winy, a swą wulgarną korespondencję uzasadniają podnieceniem spowodowanym wyłącznie pisaniem, czy wyobrażaniem sobie kontaktu seksualnego z dzieckiem. Twierdzą jednocześnie, że o rzeczywistej aktywności z udziałem nieletniego nie myśleli.

Pedofilia „dobrowolna”

Pedofilia o charakterze powiedzmy „dobrowolnym” ma miejsce, gdy nieletni zgadza się uprawiać seks z dużo starszym od siebie człowiekiem. Przyczyny takiego wyboru są różne. Chęć zarobienia pieniędzy, źle pojęta miłość, skuteczna manipulacja dewianta, potrzeba zaimponowania rówieśnikom. Walka z tym typem pedofilii jest trudniejsza, albowiem dziecko nie chce współpracować z rodzicami i z Policją, chroniąc zwyrodnialca.

Wobec tego problemu bezradni są bardzo często i najbliżsi dziecka. Nie znają nowych możliwości techniki, nie wiedzą jak rozmawiać z dziećmi. Stosowany przez nich model wychowania opiera się na zadanym i wyniesionym z własnego domu wzorcach. Wydaje im się, że jeżeli znają szkolnych kolegów i koleżanki dziecka, kontrolują jego powroty do domu, to nie muszą się obawiać o jego bezpieczeństwo. Gdy problem ujrzy światło dzienne, zdumieni i przerażeni tłumaczą policjantom, że dziecko całe dni spędzało w domu, o wyznaczonej porze wracało, nie zażywało narkotyków, nie paliło papierosów i nie piło alkoholu. Codzienne wielogodzinne „sesje” przy komputerze usprawiedliwiają: pisaniem szkolnych wypracowań, korzystaniem z wirtualnych encyklopedii i słowników, kontaktowaniem z przyjaciółmi za pośrednictwem GG czy Grona itp.

Na poparcie swoich słów funkcjonariusz opowiada historię trzynastolatki, która nagle zrezygnowała ze wszystkich dotychczasowych przyjaciół, znajomości i stanowczo odmówiła chodzenia do szkoły.

Zaniepokojeni rodzice zwrócili się z prośbą o pomoc do Policji. Po zabezpieczeniu komputera dziewczynki, przeczytaniu pamiętnika, okazało się, że dziecko od kilku miesięcy utrzymuje kontakty seksualne z 30-letnim mężczyzną. Spotkania odbywały się w godzinach popołudniowych w samochodzie lub mieszkaniu tego człowieka. Głównym powo-

dem, dla którego trzynastolatka zgadzała się uprawiać seks z dwukrotnie od siebie starszym mężczyzną, była chęć zaimponowania koleżankom i drobne korzyści finansowe.

Gdy pytam, czym spowodowane jest takie zachowanie, policjant odpowiada – *zmienił się system wartości wśród młodzieży, nawet tej w wieku wczesnoszkolnym. Współżycie seksualne stało się czymś powszechnym i niezobowiązującym. To, co kiedyś było zwieńczeniem długiego „chodzenia” teraz jest zwykłym sposobem okazywania sobie sympatii. Seks ze szkolnymi kolegami i koleżankami jawi się jako coś normalnego, w czym nie ma nic złego. Rewolucja obyczajowa spowodowała, że nastoletnie dziewczynki mają świadomość swojej seksualności. Problem ten nie dotyczy tylko dzieci z rodzin patologicznych, ale i tych, w których jest oboje pracujących rodziców, nie ma problemów alkoholowych, ani zjawiska przemocy. Skoro więc można uprawiać seks ze swoimi szkolnymi kolegami, to i można z dorosłymi mężczyznami, którzy za to zapłacą...*

Pedofilia „rodzinna” czyli krócej, szybciej, łatwiej...

Częstym zjawiskiem jest, gdy bliski członek rodziny korzystając z pokładanego w nim zaufania wykorzystuje dziecko. Chcąc zapewnić sobie dyskrecję sugeruje nieletniemu, że to, co robią, jest ich wspólną tajemnicą. Niejednokrotnie wmawia też, że dziecko swoim zachowaniem samo go sprowokowało i jest winne temu, co się stało. Każde spotkanie rodzinne, urodziny, imieniny czy święta, pozwalają na molestowanie dziecka. Ofiara widząc, że człowiek ten cieszy się zaufaniem i szacunkiem najbliższych, jest zapraszany do domu i uczestniczy w wielu ważnych dla rodziny uroczystościach, jeszcze bardziej zamyka się w sobie. Dochodzi do wniosku, że wszystko, co się dzieje między nim a dorosłym jest akceptowane przez pozostałych.

Portret psychologiczny pedofila

- To najczęściej mężczyźni,
- Młodzi, w wieku od 20 do 30 lat (trudno powiedzieć czy problem ten nie dotyczy starszych mężczyzn, czy też wieloletnie uprawianie procederu nauczyło ich ostrożności),
- Dobrze wykształceni absolwenci wyższych uczelni lub studenci ostatnich lat,
- Nie wyglądają na bandytów, nie mają łańcuchów z tombaku na szyi, przymałych podkoszulków podkreślających ich rozbudowaną muskulaturę i podartych na pośladkach dżinsów,
- To często tzw. wrażliwi intelektualiści, mający pasje informatyczne i spędzający bardzo wiele czasu przed komputerem,
- Często noszą okulary,
- Zazwyczaj mają problem z nadwagą i prowadzą mało aktywny tryb życia,
- Sprawiają wrażenie „kujonów”,
- Mają problem z nawiązywaniem kontaktu z rówieśniczkami, jakby obawiali się dorosłych kobiet,
- Raczej budzą litość i współczucie niż strach i przerażenie,
- Mało udzielają się towarzysko,
- Są powolni i ruchowo raczej ociężali,
- Często wybierają zawody, w których mają do czynienia z dziećmi (nauczyciel, pedagog, opiekun kolonijny, wychowawca w domu dziecka).



Pedofil kontakt z dzieckiem nawiązuje najczęściej przez internet albo wyczekiwanie pod szkołą. W internecie mają swoje fora, do których bardzo trudno jest się dostać. Policja nie dysponuje odpowiednio profesjonalnymi „narzędziami” informatycznymi. Warunkiem „otrzymania członkostwa” i dobrowolnego przyjęcia do tego „zaufanego grona” jest dostarczenie własnych zdjęć lub filmów pornograficznych z udziałem dzieci. Pedofile mają świadomość, że czyny, których się dopuszczają są zabronione i że społeczne potępienie dla tego typu działalności jest ogromne. Wiedzą więc, jak się ukrywać i kamuflować.

Rezygnacja z pośrednictwa internetu wynika z faktu, że pedofila nie stymuluje już samo oglądanie filmów i zdjęć, ale kontakt z dzieckiem. Potrafi więc tygodniami przesiadywać pod szkołą, obserwować wybranego nietletniego. Znacznym utrudnieniem dla działań Policji jest nadmierna aktywność kadry nauczycielskiej, która w przypadku zauważenia potencjalnego pedofila podejmuje żywiołową interwencję. Samodzielnie zrobiona awantura jedynie straszy zbrojeńca, który przenosi się pod inną szkołę.

Pedofil jest najczęściej człowiekiem inteligentnym, który zanim „uwiedzie” dziecko starannie bada jego potrzeby i pragnienia. Dla nietletnich z rozbitych rodzin staje się opiekunem, dla zakompleksionych nastolatków „chłopakiem”, dla dzieci z rodzin najuboższych sponsorem.

Dzieje Grzechu...

Gdy pytam funkcjonariusza z Wydziału Kryminalnego KSP, czy wie jak pedofilia się przejawia. Czy człowiek mający skłonność do takich aberracji ma je w pewien sposób „przyrodzone”, czy to raczej ewolucyjny proces? – podkreśla, że w większości przeważa model ewolucyjny. Chęć urozmaicenia dotychczasowego życia seksualnego, stopniowe przekraczanie granic polegające na uczestnictwie osób trzecich, akcesoriów, zwierząt rodzi pragnienie spróbowania seksu z dziećmi.

Informatyczne detale

Działające w internecie komputery są podłączone do sieci, co umożliwia przesyłanie informacji. W zależności od tego, ilu osobom użytkownik komputera chce udostępnić dane, różnicuje sposób ich zamieszczenia. W przypadku niewielkiej liczby odbiorców, można je udostępnić za pośrednictwem e-maila, chęć ich rozpowszechnienia dla nieograniczonej liczby osób, wiąże się z założeniem strony internetowej. Ograniczenie dostępności do informacji dla starannie wyselekcjonowanej grupy odbiorców, może nastąpić poprzez założenie hasła i konieczności zarejestrowania użytkownika.

KOLEJNY PROJEKT ZREALIZOWANY

W maju br. dobiegła końca realizacja kolejnego projektu KSP pt.: „Wymiana doświadczeń z zakresu profilaktyki uzależnień – narkomania i alkoholizm wśród młodzieży” w ramach programu Unii Europejskiej Leonardo da Vinci.

Szczegółowe informacje o projekcie i jego przebiegu zamieszczone zostaną w następnym numerze.

Grażyna Dolega

Zespół Funduszy Pomocowych, e-mail: fundusze.ue@policja.waw.pl



Poza stronami internetowymi i adresami mailowymi istnieją także programy **Peer to Peer** (zamiennie **Point to Point**) **eMule**, **Kaaza**, **Bittorrent** czy komunikatory internetowe: **GG**, **tlen**, **skype**, **icq**. Posiadają one moduły do komunikacji z użytkownikami danej sieci. Wszystkie te informatyczne wynalazki pozwalają się komunikować pedofilom i ich potencjalnym ofiarom. Za ich pośrednictwem dewianci przesyłają sobie zdjęcia i filmy.

Komenda Stołeczna monitoruje klientów sieci P2P i weryfikuje, czy znajdują się tam zdjęcia o treściach pornograficznych.

Wesoła historyjka

Stołeczni policjanci ustalili, że właściciel komputera o określonym nr IP ściąga z internetu filmy pornograficzne z udziałem dzieci. Funkcjonariusze wspólnie z prokuratorem postanowili zająć jego komputer i zabezpieczyć zawarte w nim materiały. Gdy pojechali do jego mieszkania, mężczyzna powitał ich słowami „To wy już wiecie?” Policjanci, którzy jeszcze niczego nie wiedzieli przytaknęli jednak zgodnie. Mężczyzna zaś dręczony wyrzutami sumienia wyznał, że niespełna tydzień temu zapłacił nastolatкови 200 zł za uprawianie seksu oralnego. Skruszony pedofil powtórzył swe wynurzenia także przed sądem, za co trafił do więzienia. Kilka miesięcy później z okazji Świąt Bożego Narodzenia, więzień wysłał własnoręcznie wykonaną przez siebie kartkę. Na zeszytowej kartce wyrysował kredkami Św. Mikołaja stojącego za kratkami. Napisał również coś w rodzaju pochwały dla stołecznych policjantów. Podziękował za dobre wykonywanie roboty. Zgodził się z koniecznością łapania pedofili i przyrzekł współpracę po opuszczeniu więzienia.

Izabela Jankowska

Zdjęcia wykorzystane w tekście pochodzą z internetu.



DG Edukacja i Kultura
Program „Uczenie się przez całe życie”
Leonardo da Vinci

ZA CZTERY LATA U NAS

Trzech policjantów z Komendy Stołecznej Policji będzie współpracować z austriacką i szwajcarską Policją przy zabezpieczeniu EURO 2008. W marcu w Sieradzu podczas „castingu” wyłoniono trzydziestu dwóch funkcjonariuszy z całej Polski, którzy spełniają wymagania i posiadają odpowiednie predyspozycje.

Z początkiem maja w podwarszawskich Białobrzegach odbyło się szkolenie dla polskich policjantów, którzy, spośród najlepszych, jadą na zabezpieczenie Euro 2008.

Funkcjonariusze zapoznali się m.in. z organizacją i sposobem działania austriackiej Policji oraz tamtejszym systemem prawnym. W szkoleniu brało udział trzydziestu dwóch policjantów wyłonionych w trakcie kwalifikacji. Do Austrii pojedzie jednak dwudziestu sześciu najlepszych, w tym trzech z Komendy Stołecznej Policji. Podczas szkolenia austriacki wykładowcy podkreślali, że pomoc naszych policjantów przy zabezpieczeniu Euro 2008 będzie bardzo istotna dla nich, jak i naszych kibiców.

Do głównych zadań polskich policjantów podczas tegorocznych mistrzostw – mówi podkom. Krzysztof Mroziewicz z Wydziału Operacyjnego Głównego Sztabu KGP – będzie należało patrolowanie okolic stadionów, dworców, lotnisk, ulicznych funparków, gdzie przed telebimami gromadzą się kibice. Nasi policjanci będą też służyć polskim kibicom pomocą prawną (np. w centrum Wiednia nie wolno włączać alarmu, grozi za to mandat), jak również merytoryczną (np. w razie potrzeby pokierują do hotelu czy konsulatu).

Wiadomo nie od dziś – dodaje podkom. Krzysztof Mroziewicz – że podczas wydarzeń międzynarodowych bywa dużo zamieszania. Będziemy od tego, aby nasi rodacy wiedzieli i czuli się w obcym kraju bezpiecznie oraz pewnie. Nasi mundurowi zapewnią pomoc lokalnym funkcjonariuszom. Podkreślam, że polscy policjanci nie będą jednak podejmować żadnych interwencji, to należy do kompetencji Policji austriackiej. Na dowód tego nie zabierają z kraju środków przymusu bezpośredniego. Po prostu nie mamy tam takich uprawnień. Będziemy pomagać naszym rodakom, którzy przyjadą oglądać mistrzostwa z bliska, dbać o bezpieczeństwo na trybunach, trasach przejazdowych oraz pokonywać barierę językową.

Największą wiedzę, na temat naszych kibiców posiadają polscy „spotterzy”, czyli funkcjonariusze operacyjni, którzy zajmują się zabezpieczaniem imprez masowych, w tym głównie meczy piłkarskich. Oni też znają najlepiej to środowisko. Wyjątkowo dobrze orientują się kto z kim ma, tak zwaną „zgodę” lub „kosę”, czego można się spodziewać po danej grupie sympatyków, co oznaczają barwy i symbole na szalikach. I to właśnie oni będą pełnić służbę na trybunach i wspierać swą wiedzą organizatorów tegorocznych mistrzostw.

Wyjazd Polaków umożliwiło porozumienie zawarte między polskim Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji a austriackim Ministerstwem Spraw Zagranicznych oraz Radą Federalną ds. Sprawiedliwości i Policji Konfederacji Szwajcarskiej.

Dla polskich policjantów to kolejne doświadczenie, które zostanie wykorzystane podczas organizacji Euro 2012. Kilkadziesiąt tysięcy funkcjonariuszy będzie czuwało nad bezpieczeństwem wielotysięcznej rzeszy kibiców, którzy odwiedzą Polskę. Dwa lata temu do Niemiec pojechało kilkudziesięciu naszych funkcjonariuszy, którzy uczestniczyli w zabezpieczeniu i podpatrywali pracę swoich zachodnich kolegów.

sierż. Ewa Szymańska-Sitkiewicz

Felieton

ŚCIŚLE POUFNE

Proszę uwierzyć na słowo, ale swego czasu smakosz i babiaryz, a przy okazji wyśmienity poeta Jan Kochanowski, nie wiedzieć czemu z lubością pisywał fraszki.

Na przykład:

„Na matematyka
Ziemie pomierzył i głębokie morze
Wie, jako wstają i zachodzą zorze,
Wiatrom rozumie, praktykuje komu
A sam nie widzi, że ma kurwę w domu”

Obrzydlistwo. Mam nadzieję, że ksiądz kapelan tego nie przeczyta. Tenże Kochanowski często przesiadywał pod lipą leżąc w jej cieniu kolejnego kaca. Ale nie o tym chciałem. To było przecież dawno temu, chociaż odurzający wpływ lipy pozostał. Szczególnie wyrazisty, gdy przychodzi czas sprawozdawczości statystycznej dotyczącej współpracy ze źródłami informacji. Jednym z przesłań nowej instrukcji operacyjnej było niewątpliwie wymuszenie rzetelności w dokumentowaniu operacyjnych wyczynów. Jednocześnie kryminalni (że tak ich telewizyjnie nazwiemy) dalej i ciągle dalej rozliczani są z ilości pozysków. Bo lipa tak pięknie pachnie.

Głowę daję, że jakaś część statystycznych liczb i symboli, które następnie kumulują się na Puławskiej, to właśnie owo drzewo.

Biedni operacyjni, by zaspokoić zachłanność przełożonych, piją jak wspomniany Kochanowski i wymyślają fraszki. Słowa wielu wkładają w usta jednego, by źródło wyglądało na aktywne. Metodą in vitro mnożą byty osób informujących, gubiąc się niekiedy w pseudonimach. A co sprytniejsi wyćwiczyli się w tzw. białym wywiadzie – czytają, co już zostało napisane i robią z tego nową informację.

Uchowaj Boże, nikogo nie posądzam. Przecież to tylko fraszka, żeby nie powiedzieć farsa. Też na „ef”.

Tylko wykrzycie sprawy na materiałach operacyjnych, dalej pozostaje tragedią, w kilku odsłonach. *Tadeusz Niedźwiecki*

(cyt. z Jana Kochanowskiego „Sobie śpiewam z Muzą” PIW Warszawa 1975 r.)

PRZED EMERYTURĄ, NAJLEPSI W PIACH *(Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma...)*

Dzięki środkom europejskiego programu Leonardo da Vinci w 2006 r. w komendzie stołecznej powstał projekt „Działanie Policji w dużych aglomeracjach”. Umożliwiło to dziesięciu polskim policjantom uczestnictwo w kilkutygodniowym szkoleniu w Berlinie. Głównym celem wyjazdu było poznanie specyfiki pracy niemieckiej Policji. W odpowiedzi na projekt KSP, Prezydium Policji niemieckiej przygotowało plan rewizyty. Warunkiem uczestnictwa była znajomość języka polskiego. Udało się znaleźć jedynie pięciu policjantów, którzy po zaliczeniu niezbędnych egzaminów i testów od marca br. wizytowali Warszawę.

Skład delegacji podlega ciągłym zmianom. Niektórzy z jej członków zapadają na zdrowiu, inni zaś do niego wracają. Jak to wiosną. Ostatecznie udaje mi się porozmawiać z czterema gośćmi, tj. z **Kathariną Tomalą**, **Stefanem Grögerem**, **Thomasem Hozjanem** i **Rafaelem Baronem**.

Przyjechali do Polski z różnych powodów. Najczęściej jednak z chęci poznania polskiej kultury i specyfiki działania Policji. Zanim ich berlińscy szefowie wyrazili zgodę na udział w trzymiesięcznym szkoleniu poza granicami kraju, musieli wypełnić mnóstwo dokumentów i formularzy oraz uzasadnić z jakiego powodu decydują się na wyjazd.

Przed przyjazdem do Polski uczestniczyli w kilkutygodniowych kursach i szkoleniach z zakresu rozwiązywania problemów, asertywności czy sztuki asymilacji w nieznaną dotychczas społeczność.

Katharina Tomala – mówi biegle po polsku. Do dwunastego roku życia wychowywała się na Śląsku. W 1981 r. wspólnie z rodzicami wyjechała do Hanoweru. W berlińskiej Policji pracuje od 10 lat. Głównym motywem przyjazdu do Polski, była chęć pogłębienia wiedzy o kraju, w którym kiedyś mieszkała.

Thomas Hozjan – podobnie jak **Katharina** biegle posługuje się polskim. Wiele wie o naszym kraju, głównie dzięki swojej mamie, która ma polskie korzenie. Ma też liczną rodzinę w Zielonej Górze, którą systematycznie odwiedza. Dodatkowym argumentem przemawiającym za przyjazdem do Warszawy była chęć poznania warunków i zasad działania polskich urzędów i instytucji publicznych oraz próba obalenia stereotypów o niemieckiej arogancji, pedantyczności czy małej kreatywności.

Stefan Gröger – swobodnie posługuje się językiem polskim, ze względu na bliskie sąsiedztwo, chciał poznać naszą kulturę. Wyjazd potraktował jako dobrą okazję do podniesienia umiejętności językowych.

Rafaël Baron – mówi biegle po polsku. Do dwunastego roku życia mieszkał w Katowicach. W 1988 r. wspólnie z rodzicami wyemigrował do Berlina Zachodniego. Do Polski na tzw. „praktykę policyjną” przyjeżdża już po raz drugi. W 1999 r. specyfikę pracy policyjnej poznawał w KWP w Szczecinie.

Gdy pytam, czy bliscy bez problemu wyrazili zgodę na tak długi wyjazd, po chwili zastanowienia odpowiadają, że choć ich propozycje nie wzbudziły w najbliższych entuzjazmu, to jednak spotkały się ze zrozumieniem. Pomimo braku zachwyty, życiowi partnerzy uznali, że trzymiesięczny wyjazd stanowi świetną okazję do podniesienia umiejętności językowych i poznania innej kultury. Ze wszystkich moich rozmówców z największymi dylematami borykał się **Stefan**. Ma bowiem 15 – miesięcznego syna i trochę obawiał się zostawić partnerkę samą ze wszystkimi obowiązkami. Ostatecznie jednak wspólnie uznali, że relatywnie mała odległość i możliwość weekendowych przylotów pozwolą przetrwać ten czas.

Gdy pytam, czy dużo jest różnic między polską a berlińską Policją milcząco kiwają głowami. Po dłuższej chwili, **Katharina Tomala** odpowiada:

- Nie mamy tak wielu przywilejów socjalnych jak polscy policjanci. Nasi funkcjonariusze mogą odejść na emeryturę mając minimum 40 lat pracy i 62 lata życia. Osoby zatrudnione na stanowiskach kierowniczych 65 lat. Ustawodawca uznał, że mają do czynienia z mniejszym stresem, niż policjanci pracujący bezpośrednio przy zwalczaniu przestępczości, a tym samym mogą pracować dłużej.

*W Niemczech – mówi **Rafaël Baron** – jest takie powiedzenie, że „Najlepszy policjant to taki, który tuż przed emeryturą pójdzie w piasek”. Koszty społeczne związane z utrzymywaniem emerytów są bardzo wysokie, toteż nikt tak naprawdę nie jest zwolennikiem skracania czasu pracy zatrudnionych. Ponadto, osoba mająca kilkunastoletnie doświadczenie w policyjnej pracy jest bezcenna.*

*Inaczej wygląda również droga awansu zawodowego – dodaje **Thomas Hozjan** – berlińscy policjanci bardzo rzadko, przed ukończeniem 40 roku życia, zajmują stanowiska kierownicze. W Polsce natomiast poznałem wielu bardzo młodych kierowników i naczelników.*

***Stefan Gröger** zauważa, że u „nich” istnieje ścisły podział na służbę kryminalną i prewencyjną. Nie ma możliwości przechodzenia z jednego pionu służby do drugiego. Resortowa specjalizacja, wybrana na początku drogi zawodowej w Policji, jest w zasadzie niezmienna. Tylko na poziomie starszych oficerów możliwa jest zmiana specyfiki służby.*

Na pytanie, kim są starsi oficerowie i czy to rozróżnienie ma charakter formalny **Stefan Gröger** mówi – *istnieje podział na podoficerów, oficerów i starszych oficerów. Nie we wszystkich landach występuje on w takim samym zakresie. W landzie Hesja nie ma podoficerów. By pracować w służbie kryminalnej trzeba jednak być oficerem, w prewencji nie jest to wymagane. Poziomu starszego oficera nie zdobywa się w sposób automatyczny. W Polsce, by zostać starszym oficerem należy posiadać wykształcenie wyższe, odpowiednią ilość lat pracy i stanowisko przewidujące otrzymanie tego stopnia. W Niemczech poza tymi wymogami, konieczne jest również zdanie dwustopniowego egzaminu państwowego i uzyskanie pozytywnej opinii komendanta berlińskiej Policji.*

To, co dziwi naszych niemieckich gości, to możliwość przenoszenia się policjantów z garnizonu do garnizonu. Jak podkreśla **Katharina Tomala** w Niemczech, *nie ma takiej sposobności. Land, który sfinansuje kształcenie policjanta,*



Katharina Tomala



Stefan Gröger

ciąg dalszy na str. 10



Thomas Hozjan i Katharina Tomala

osoba o takich samych kwalifikacjach i stopniu służbowym przyjdzie na nasze miejsce.

Rafael Baron dziwi się, że stanowisko komendanta wojewódzkiego nie jest w Polsce kadencyjne. W Niemczech prezydent (odpowiednik polskiego komendanta – przyp. red.) wybierany jest na okres pięciu lat. Po zakończeniu swojej kadencji może jeszcze tylko raz się starać o ponowne objęcie tego stanowiska. Gwarancja nienaruszalności jego pozycji przez dłuższy okres pozwala na wprowadzanie długoterminowych, a niekiedy mało popularnych reform.

Stefan Gröger zwraca uwagę na fakt, że policjantem w Niemczech jest się do końca życia. Emerytowany funkcjonariusz nieprzestrzegający prawa, może utracić swoje uprawnienia finansowe.

Gdy rozmawiamy o specyfice codziennej pracy **Thomas Hozjan** zauważa, że w berlińskiej policji kryminalnej nie ma podziału na pracę operacyjną i procesową. Każdy prowadzi swoje sprawy od początku do końca. Sprawy nie składają się jak w Polsce z wielu tomów, albowiem stosuje się skrócone zapisy. Nie ma osób wyłącznie upoważnionych do sprawdzenia określonych informacji w systemach informatycznych. Każdy z berlińskich funkcjonariuszy, posiada tzw. mobilne konto, a więc niezależnie od tego, gdzie się znajduje, ma dostęp do większości danych.

Rafael Baron zauważa, że ciekawym rozwiązaniem problemu zwalczania przestępczości w Polsce są badania osmologiczne i monitoring. Chwilę później dodaje, że w berlińskiej Policji tych akurat rozwiązań nie dałoby się skopiować. Ze względu na niemiecką historię i ciągle żywą pamięć o enerdowskich archiwach, w których gromadzono próbki osmologiczne mieszkańców, obywatele nie zgodziliby się na taką ingerencję w ich wolność. Monitoring prawdopodobnie również uznano by za nadmierny interwencjonizm.

Inne są też relacje z przełożonymi czy prokuratorami. Relacje z tymi pierwszymi – opowiada **Katharina Tomala** – opierają się na kooperacji i porozumieniu. Poza wydawaniem poleceń i zarządzeń, przełożony pomaga w rozstrzygnięciu wątpliwości, dylematów. Nie krzyczy, nie wydaje w sposób władczy i bezkompromisowy nakazów. Nie podpisuje też dokumentów i nie odpowiada za błędy popełnione przez jego podwładnych. Każdy funkcjonariusz prowadząc swoje sprawy sam decyduje o tym, jakie pisma i gdzie wysłać, sam je podpisuje i decyduje o treści. Kierownik jest doradcą. Naczelnik natomiast jest bardziej managerem, niż służbowym nadzorcą. On nie kontroluje spraw pod kątem



Rafael Baron i Stefan Gröger

ich poprawności. Kontakt z prokuratorem, też oparty jest na wzajemnej współpracy i pomocy. Brak jego zgody uniemożliwia prowadzenie wielu czynności śledczych dozwolonych w Polsce (np. obserwacja), tym samym kooperacja między nim a funkcjonariuszem jest absolutnie konieczna. Prokurator przyjmuje, że ekspertem od pracy operacyjnej, przesłuchań jest policjant, ten zaś traktuje tego pierwszego jak doradcę i specjalistę w kwestiach procedur i zależności prawnych – niemiecka prokuratura ma znacznie mniejsze władztwo niż polska – uzupełnia wypowiedź koleżanki **Thomas Hozjan**.

Gdy pytam o warunki finansowe i wysokość wynagrodzeń, wymieniają między sobą porozumiewawcze spojrzenia i uśmiechają się zawadiacko. Domyślam się, że ich rozbawienie wynika z cyklicznej powtarzalności pytania. **Stefan Gröger** przełamuje w końcu milczenie i z lekko kpiącym uśmiechem odpowiada:

Warunki finansowe są różne, lecz zawsze jawne i ściśle uzależnione od stopnia. Nie ma nagród, premii. To źródło konfliktów i animozji pracowniczych. Premie i nagrody indywidualne – dodaje **Rafael Baron** – to dobry system motywowania w takich miejscach pracy, gdzie liczy się sukces indywidualny. W działaniach policyjnych ważne jest współdziałanie i praca zespołowa. Oddzielne wynagradzanie poszczególnych funkcjonariuszy może owocować niechęcią do współdziałania z pozostałymi w obawie przed podziałem premii.

W przypadku wystąpienia kwalifikowanego wypadku w pracy, w którym to funkcjonariusz działał w warunkach znacznego niebezpieczeństwa, chroniąc życie, zdrowie lub majątek ludzi, może otrzymać dodatkową „gwiazdkę”, co niewątpliwie przyczyni się do wzrostu wynagrodzenia. Wysokość gaży uzależniona jest od: stopnia, stażu pracy i wreszcie dodatków socjalnych, które przysługują funkcjonariuszom posiadającym rodziny – puentuje **Stefan Gröger**.

Duże zdziwienie wśród niemieckich kolegów i koleżanek wywołuje panująca w warszawskiej Policji biurokracja. W berlińskiej Policji tygodniowy wymiar czasu pracy wynosi 42,5 godziny, można mieć godziny „in plus” i „in minus”. Te drugie można odpracować od 18.00 do 19.30. Gdy się jest szczęśliwym posiadaczem godzin nadliczbowych można wcześniej wyjść z pracy. Każdy jednak samodzielnie kontroluje swoją sytuację.

Thomas Hozjan dodaje też, że u nich nie ma – żadnych referentek na drzwiach i szafach, tych ostatnich także nikt nie kontroluje. Każdy samodzielnie ponosi odpowiedzialność za prowadzone przez siebie sprawy, a bałagan w służbowych szafach jest indywidualną sprawą każdego funkcjonariusza. W przypadku zagubienia jakiegokolwiek dokumentu, odpowiedzialność poniesie jego dysponent.

Wszyscy mają też klucz, który pasuje do drzwi w pozostałych pokojach. Nie mamy „pokemonów”, ale większość z pracowników ma dostęp do internetu, niektóre strony i domeny są zazwyczaj zablokowane np. te z treściami seksualnymi, choć też nie we wszystkich wydziałach.

Mieszkając w policyjnym hotelu mogli obserwować codzienny styl życia warszawskich funkcjonariuszy. To, co ich zadziwiło, to fakt,

że nasi policjanci po powrocie z pracy w zasadzie nigdzie nie wychodzą. Do parku, muzeum, biblioteki. Nie uprawiają też sportów. **Stefan** od wielu lat uprawia kicboxing i jest aktywnym kibicem koszykówki. **Katharina** – od 6 lat każdego dnia biega po 10 km i jest trenerem koszykówki. Uczestniczyła w maratonie, a podczas swego niespełna trzymiesięcznego pobytu w Polsce w półmaratonie. **Thomas** również biega i od wielu lat tańczy salsę. Dziwi ich też fakt, że polscy młodzi policjanci są nieskorzy do wyjazdów, delegacji i poznawania kultury innych krajów. Młodzi niemieccy funkcjonariusze bardzo skwapliwie korzystają z możliwości wyjazdu do innego kraju, poznania jego kultury i specyfiki. Istnieje nawet taka możliwość, że jeżeli przez siedem lat pracy zgodzą się pobierać 70% wynagrodzenia, to ósmy rok mają wolny. Mogą wówczas pojechać do innego kraju i kompleksowo poznać jego kulturę, zwyczaje, język. Masowo zresztą z tego uprawnienia korzystają.

Niemieckich funkcjonariuszy zadziwia też niezwykle krótkie szkolenie podstawowe polskich policjantów. **Stefan Gröger** wręcz na głos zastanawia się jak to możliwe, że w ciągu 6 czy nawet 9 miesięcy można poznać tak wiele dziedzin prawa, zasady strzelania i samoobrony, wreszcie własne możliwości i pion, w którym chce się pracować. W Berlinie szkolenie podstawowe trwa 3 lata i każdego dnia policjanci poznają zawiłości prawne i sytuacyjne pracy w Policji. Nie żyją przez ten czas w warunkach skoszarowanych, tylko po 8 godzinach zajęć wracają do domów.

W berlińskiej Policji sportowy styl życia propagują sami przełożeni. Policjanci mają do dyspozycji sale sportowe, siłownie. Wolno im korzystać z tych dobrodziejstw także w godzinach pracy. Przez cały rok uczestniczą również w kursach strzeleckich. Ponadto dwukrotnie w ciągu każdego roku muszą przejść kurs samoobrony. Nie ma możliwości „obejścia” tego egzaminu. Ze sprawności sportowej nie zwalnia też L4. Dwa razy w roku berlińscy funkcjonariusze mają też treningi sytuacyjne, w których muszą odegrać jakąś określoną scenę. Cały przebieg egzaminu jest nagrywany, a później prowadzona jest analiza popełnionych błędów. Przez cały rok w Policyjnym Centrum Doskonalenia Zawodowego odbywają się kursy z prawa, korzystania z broni, samoobrony, postępowania z cudzoziemcami, z socjologii politycznej, systemów partyjnych i inne. Trwają one zazwyczaj 2-3 dni i każdy z funkcjonariuszy, który odczuwa niedosyt z jakiejś dziedziny wiedzy lub obawia się, że zbyt słabo opanował materiał może wziąć udział w szkoleniu dodatkowym.

* * *

Najbardziej zadziwiające jest jednak to, że pomimo konieczności pracy do 62 roku życia, niemożności odejścia na emeryturę po przepracowaniu piętnastu lat, trudności przy obejmowaniu stanowisk kierowniczych przed ukończeniem lat czterdziestu, ryzyka odebrania emerytury w przypadku naruszenia prawa, funkcjonariusze niemieccy są zadowoleni ze swej pracy...

Izabela Jankowska

NASTĘPNY PROSZĘ!

Badania profilaktyczne w trzy tygodnie. Nierealne! A jednak gwarantuje to policjantom i pracownikom KSP aneks podpisany w lutym br. z Centralnym Szpitalem Klinicznym MSWiA. Dokument porządkuje kwestie związane z planowaniem przyjęć przez lekarzy. Ma także wykluczyć praktyki dopuszczania do służby osób bez ważnych zaświadczeń z zakresu medycyny pracy.

- Problem z uregulowaniem tych kwestii leży po obu stronach – wyjaśniają **Magdalena Orzoł** i **Krystyna Orlińska** z Zespołu ds. Medycyny Pracy KSP. Brak zapisu w umowie, zobowiązującego wykonawcę badań okresowych i badań kierowców w określonych terminach, był jedną z przyczyn rozweklej procedury. W rezultacie po stronie pacjentów występowały zaniedbania w przestrzeganiu terminów badań, a obowiązek spychany był na plan dalszy. Poza tym dość często po otrzymaniu skierowania policjanci nie rejestrowali go w Zespole ds. Medycyny Pracy, a nawet, jeśli dokonali rejestracji, to nie stawiali się na badania.

W ubiegłym roku liczba skierowanych policjantów na okresowe badania wynosiła 5661, wykonanie potwierdzono w 5075 przypadkach. Tłumaczenia są przeróżne. Najczęściej skierowania zjadają psy, niszczą dzieci, giną bez śladu, albo wręcz wyparowują.

Komendanci z pobłażaniem obserwują ten proces i zmagają się na co dzień z „łataniami” grafików. Warto jednak przypomnieć, że pracodawca nie może dopuścić do służby pracownika bez aktualnego orzeczenia lekarskiego. Grożą za to sankcje prawne. Badania okresowe należy przeprowadzać co 2-4 lata w zależności od rodzaju służby i wieku.

- *Aneks wprowadza teraz dla szpitala obowiązek przeprowadzenia badań kontrolnych w dniu zgłoszenia się pacjenta do poradni medycyny pracy (do godz. 10.00 w każdy dzień powszedni)* – wyjaśnia **Stanisław Laskus**, kierownik Zespołu ds. Medycyny Pracy. - *Rezerwacja ter-*



minu pozostałych badań nie może przekroczyć 14 dni od daty zgłoszenia, a ich wykonanie 7 dni od daty pierwszej wizyty u lekarza. Niezbędne jest także odnotowywanie daty zgłoszenia się pacjenta do badań. Ponadto z druku skierowania na badania usunięto zapis mówiący o przeprowadzeniu badań w ciągu 30 dni od daty rejestracji skierowania.

Do tej pory wiele osób próbowało przyspieszyć całą procedurę wykonując badania na własny koszt. Były też przypadki przedkładania zaświadczeń kupionych... na bazarze. Zgodnie z decyzją Komendanta Stołecznego Policji honorowane są

wyłącznie zaświadczenia wystawione przez Centralny Szpital Kliniczny MSWiA.

W całej sprawie jest jeszcze druga strona medalu. Osoba, która wykonała podstawowe badania (krew, mocz) po długiej przerwie próbuje kontynuować procedurę, ale termin ważności badań już minął. Trzeba wykonać nowe. KSP płaci za kompleks badań jednego pacjenta 160 zł, ale w tej sytuacji rodzą się dodatkowe zobowiązania finansowe wobec szpitala niezawinione przez pracodawcę. Kto za nie zapłaci? Jest kilkadziesiąt takich przypadków.

Jeszcze w tym roku zostanie rozpisany nowy konkurs z zakresu profilaktycznej opieki zdrowotnej, przewidujący wykonanie wszystkich badań w ciągu jednego wyznaczonego dnia. Pozwoli to uniknąć wielu kłopotliwych sytuacji zarówno po stronie pacjentów, jak i lekarzy.

Elżbieta Sandecka-Pultowicz

SŁOWNICZEK



W dzisiejszym wydaniu rubryki Sekcji I Gabinetu KSP przedstawiamy słowniczek polsko-francuski wraz z wymową, w którym znajdują się podstawowe słowa i wyrażenia związane z terminologią policyjną i pracą policjanta.

Na prośbę naszych Czytelników, kierując się przede wszystkim względami praktycznymi, zamieszczamy dodatkowo uproszczony, spolszczony zapis wymowy, gdzie wykorzystano symbole dźwięków używanych w języku polskim. Sylaby akcentowane podkreślono.

Polski	Francuski	Wymowa
przestępczość	une criminalité	[in kriminalite]
wykroczenie	une infraction	[in ɛfraksja]
popęlić wykroczenie	commettre une infraction	[kometr in ɛfraksja]
przestępstwo	un délit	[ɛ deli]
zabójstwo	un homicide	[en omisid]
uderzenie/pobicie	un coup	[ɛ ku]
uderzyć	donner un coup	[done ɛ ku]
gwałt	un viol	[ɛ wjol]
kradzież	un vol	[ɛ wol]
rozbój	vol avec violence	[wol awɛk wjołas]
włamanie	un cambriolage	[ɛ kãbrijolaż]
kradzieże samochodów	vols d'automobiles	[vol dotomobil]
paserstwo	un recel	[ɛ reseł]
przemyt	un trafic	[ɛ trafik]
przemoc	une violence	[in wjołas]
przemoc domowa	une violence conjugale	[in wjołas każigal]
środki odurzające	stupéfiants	[stjupefja]
narkotyki	drogues	[drog]
rozprowadzać	distribuer	[distribue]
zażywanie/używanie	l'usage de	[liuzaż]
własność prywatna	une propriété privée	[in proprijete priwe]
zniszczenie	une destruction	[in destriksja]
falszowanie/podrabianie	une falsification	[in falsifikasja]
wszcząć postępowanie	mettre en cause	[metr ą koz]
zatrzymać	appréhender	[apreąde]
przesłuchiwać	interpeller	[ɛterpele]
zatrzymanie na 48 godzin	une garde à vue	[in gard a vi]

oprac.: st. spec. Dorota Kańska, Sekcja I Gabinetu Komendanta Stołecznego Policji



MIŁOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

W cyklu wartości etyczne w Policji zachęcam do refleksji na temat „miłość i odpowiedzialność”.

Istnieje pogląd, że na temat małżeństwa mogą wypowiadać się tylko ci ludzie, którzy w nim żyją, a na temat miłości między kobietą a mężczyzną tylko te osoby, które ją przeżywają.

I chociaż jako osoba duchowna – wasz kapelan – nie mogę mieć wiele do powiedzenia w sprawach miłości i małżeństwa. Jednak na te tematy mam odwagę często przemawiać, mając bogate doświadczenie pośrednie płynące z pracy duszpasterskiej. W pracy tej bowiem spotykam się z młodymi ludźmi, których przygotowuję do sakramentu małżeństwa, rocznie około 30 par. Spotykam się w tak różnych momentach czy sytuacjach właśnie z tymi problemami, że tworzy się z tego inne doświadczenie o wiele szersze, aniżeli tylko w zakresie konkretnego małżeństwa.

Słowo „miłość” nie jest jednoznaczne. Chodzi o miłość pomiędzy dwiema osobami, różniącymi się płcią. Przyjmujemy jednak za punkt wyjścia, że miłość jest zawsze jakimś wzajemnym odniesieniem dwojga ludzi. Osoba jako dobro najwyższe, przekazane drugiej osobie. Dając siebie w miłości małżeńskiej już więcej nie można ofiarować. Dając siebie, daje wszystko. Jest to w pewnym stopniu analiza miłości metafizycznej. W analizie tej znajduje się upodobanie, życzliwość.

Miłość mężczyzny i kobiety posiada więc charakter osobowy. Z tym wiąże się najściślej jej głębokie znaczenie etyczne, w tym znaczeniu – etycznym – stanowi pełną treść największego przykazania Ewangelii. „Odpowiedzialność”. Istnieje w miłości odpowiedzialność – za osobę, którą się wprowadza w najściślejszą wspólnotę bycia i dzia-

łania, czyniąc poniekąd swoją własnością, korzystając z jej oddania. I dlatego istnieje też odpowiedzialność za własną miłość. Czy jest ona tak dojrzała i tak gruntowna, że w jej granicach to ogromne zaufanie drugiej osoby, zrodzona z jej miłości nadzieja, że oddając siebie nie traci swej „duszy”, ale wręcz przeciwnie, odnajduje tym większą pełnię jej istnienia? Odpowiedzialność za miłość sprowadza się, jak można zauważyć, do odpowiedzialności za osobę, z niej wypływa i do niej powraca. Dlatego jest to odpowiedzialność ogromna. Ale ogrom jej rozumie tylko ten, kto ma gruntowne poczucie wartości osoby. Ten, kto ma tylko zdolność reagowania na wartości seksualne związane z osobą i w niej tkwiące, ale wartości samej osoby nie widzi, ten będzie wciąż mieszał miłość z erotyką. Będzie wikłał życie sobie i drugim, zaprzeczając w tym wszystkim dla siebie i dla nich właściwy sens miłości oraz istotny jej „smak”. Ów „smak” miłości wiąże się bowiem z poczuciem odpowiedzialności za osobę. W poczuciu tym kryje się przecież troska o jej prawdziwe dobro – konsekwencja całego altruizmu, a równocześnie nieomylny znak jakiegoś rozszerzenia własnego „ja”, własnej egzystencji, o to drugie „ja” i o drugą egzystencję, która jest dla mnie tak bliska, jak moja własna. Poczucie odpowiedzialności za drugą osobę bywa pełne troski, ale nigdy nie jest samo w sobie przykre czy bolesne. Dlatego też miłość oderwana od poczucia odpowiedzialności za osobę jest zaprzeczeniem samej siebie, jest zawsze z reguły egoizmem.

Im więcej poczucia odpowiedzialności za osobę, tym więcej prawdziwej miłości.

Droży Czytelnicy! Jeśli kogoś zainteresują moje artykuły, proszę o wymianę myśli na forum internetowym (Z życia komendy – Duszpasterstwo Policji lub jjcm@neostrada.pl).

Będę również wdzięczny za sugestie dotyczące tematyki na przyszłość.

Ks. Józef Jachimczak, Kapelan KSP

WOLĘ WOLĘ

Być z Woli znaczyło to samo, co być z Pragi. Esencja warszawskiego cwaniactwa. Heroiczny i nad wyraz krwawy okres wojny, po którym zostały tylko cmentarze i zgliszcza. Później przez lata Wola pełniła funkcję dyżurnej dzielnicy robotniczej. Nie było pochodu, masówki czy akademii ku czci – bez „czerwonej Woli”. Jak jest teraz, każdy widzi. Stara część

ZEBRAĆ W CAŁOŚĆ

(fragment wypowiedzi byłej komendant KRP IV mł. insp. Ireny Osieckiej)

... co taki wystraszony siedzisz? Żebyś wiedział, jak ja się bałam. Wola mnie zaskoczyła. Pracując na Pradze nie myślałam, że może być trudniej. A może. Jest tu kłopot z wybrykami chuligańskimi, niszczeniem mienia. Rozboje nie są rzadkością, w tym z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Jednak za pierwszy kwartał osiągnęliśmy najwyższą wykrywalność ze wszystkich KRP właśnie w rozbojach. A przy tym całe mnóstwo zabezpieczeń rozlicznych imprez. Wiele delegacji wysokiego szczebla, głównie o charakterze biznesowo-handlowym. Obszar rejonu jest niezwykle rozległy i zróżnicowany. Od granic Śródmieścia i Ochoty, enklaw kryminalnych klimatów, nasyczone hiper- i osiedlową sub-Do zabezpiecza-

Wola

wany. Od granic enklaw kryminalnych po Bemowo marketami kultura. nia cere-

dzielnicy, poszatkowana bankowymi biurowcami, pozostała jedynie na obrzeżach Śródmieścia i Ochoty. Dalej jest tak, jak wszędzie. Wolski meldunek ma około 250 tysięcy mieszkańców. Wśród stołecznych policjantów praca w tym rejonie jest synonimem ciężkiej służby, w niewdzięcznym środowisku. Chociaż są mundurowi otwarcie mówiący „Wolę Wolę”.

monii religijnych mamy, aż 12 cmentarzy różnych wyznań. Centra wystawiennicze i lotnisko. Jednostka to około 550 etatów. Niestety są też wakaty – blisko 50. Jest też 30-osobowa grupa pracowników cywilnych. I formacja konna. Na szczęście udało się to wszystko scalić. Tak, by stanowiło jedność. Przeorganizować, by KP Bemowo stało się faktycznie integralną częścią jednostki. A nie delegaturą poszczególnych służb. Mianowaliśmy na stanowiska kierownicze młodych ludzi. Kadra zaczęła ze sobą rozmawiać, współpracować i pomagać. A i miejscowy samorząd to widzi. Wspiera finansowo i przysyła liczne podziękowania. Nasze drzwi i czas jest zawsze otwarty. To będzie procentować. Jestem dumna z kolegów. Wiele jeszcze przed nimi. Ważne, by działali wspólnie... No wyluzuj wreszcie. Wiesz jaki pyszny chłodnik robię.

notował Tadeusz Niedźwiecki

KOCHAM TEN ZGIEŁK

„Czwarta komenda rejonowa Policji, asp. szt. Krystyna Polesiak. Słucham.” – powtarza się sto, dwieście razy – trudno zliczyć. Za każdym razem ten sam, rzeczowo brzmiący komunikat. Po drugiej stronie słuchawki poszkodowani, okradzeni, pobici, zgłaszający, skarżący... Cały przekrój ludzkich nieszczęść, problemów, zdarzeń, miejskiego zgiełku. Pierwsze uderzenie spada na barki drobnej, ale doświadczonej w profesji Krysi, bo tak od blisko 17 lat zwracają się do niej koledzy i koleżanki z KRP IV.

Dyżurka to serce komendy. W pierwszej chwili trudno ogarnąć ten chaos. W poniedziałkowy poranek pozostały jeszcze sprawy z weekendu. Trzeba zorganizować biegle do trzech pożarów w bemowskich altanach i przydzielić sprawę policjantowi z „grupy”. Świadkowie mają stawić się na przesłuchania o 13-ej, a to przecież bezdomni.

„Krysiu, czy ty dzisiaj wszystkie zdarzenia będziesz rzucać trójkami”

Coś w tym jest. Krystyna to magnes. Ściąga nieoczekiwane zdarzenia. Jej służby rzadko należą do spokojnych. Policjanci często sprawdzają grafik, ale ona chętnie zamienia się dyżurami, więc są niespodzianki. Jeśli to możliwe unika nocnych zmian. Jest po nich zmęczona i rozbita. I choć czasem trzeba akrobatycznych



ciąg dalszy na str. 14



ciąg dalszy ze str. 13

wyczynów, by pogodzić interesy 15-osobowego zespołu, udaje się to z korzyścią dla wszystkich.

- Nie jestem ulgowo traktowana, na przykład z racji płci. Dzieci mam już dorosłe. Wszystkim wydaje się, że zawsze mogę ciągnąć 24 godziny. Prawda jest taka, że ja również marzę o kilku dniach wolnych, choćby dlatego, aby zająć się moim ukochanym wnuczkami Dominikami.

To, że jest kobietą ma jednak znaczenie. Zdarza się, że w recepcji ktoś żąda rozmowy z oficerem dyżurnym. Widząc Krystynę powtórnie domaga się rozmowy z oficerem dyżurnym, nie wierząc, że tę funkcję może pełnić drobna kobieta. W takich sytuacjach zainteresowani mówią, że przyjdą innym razem, albo Krystyna prosi o pomoc kolegę z dyżuru.

„Krysiu, można druki do notatki służbowej”

Telefon jest niemal jak zawodowy partner, ale jego dzwonek poza pracą działa na Krystynę „elektrycznie”. Po 12-godzinnej służbie zdarza się jej przedstawiać „Czwarta komen... Przepraszam. Słucham?”. W pracy każdy dzień jest inny, nie ma dwóch takich samych zdarzeń. Nigdy nie wiadomo, kto sięga po słuchawkę z drugiej strony. Krystyna jest najbardziej czuła na przemoc w rodzinie. To jej konik. Ceni kobiety, które decydują się na pierwszy krok i zgłaszają się na Policję. Uważa jednak, że nie otrzymują wówczas tak oczekiwanego wsparcia. Ten moment jest najważniejszy, a częstokroć zaprzeczany.

„Krysiu, gdzie ten samochód do oględzin”

Na dyżurce wrze. Jest zgłoszenie, że ktoś wyrzuca kartki z okna wzywające pomocy. W pokoju zatłoczyło się od policjantów, chcących złożyć notatki służbowe. Dzwoni kobieta, która zauważyła zniszczenie swojego auta. Nie wie, że nocą ujęto sprawcę, przeprowadzono oględziny, a jej obecność w komendzie dopełni procedurę. Jest już drugi telefon z PDOZ o złym samopoczuciu zatrzymanego uczestnika wypadku. Wezwać pogotowie czy przekazać go policjantom z WRD, którzy pojedą do szpitala? Potrzebna decyzja na papierze. Fax milczy w tej sprawie. Okazuje się, że po stronie nadawcy są problemy techniczne. Znacznie wcześniej dotarł policjant z oryginałem...

„Krysiu, zabezpieczamy ten nóż z bójki?”

Jeden z gimnazjalistów podczas lekcji rzucił w kolegę nożem. Zakończyło się na niegroźnej ranie policzka, ale skutki prawne będą poważniejsze. Rodzice z chłopcami są w drodze do komendy. Krystyna już myśli o tym, kto zajmie się sprawą. Panuje nad wszystkim. Szybka kwalifikacja zdarzeń, szybkie dyspozycje i trafne decyzje są niezbędne w pracy dyżurnego.

- Są zdarzenia, które pozostają w pamięci do końca życia np.: Michałek wrzucony do Wisły, czy spalone zwłoki ojca wraz z dziećmi w samochodzie. Na dyżurce wyliśmy wtedy wszyscy. Gorzej być i widzieć to na miejscu. Nie chcę tego przypominać.

Przez 17 lat służby zmieniła się dzielnica, zmienili się ludzie. Inny świat i ogromne oczekiwania ze strony zgłaszających się do komendy.

- Są nakręcenia przez media. Informują o wszystkim oczekując od Policji błyskawicznej reakcji i natychmiastowego rozwiązania problemu. Skarżą na policjantów, dyżurnych...

„Krysiu, potrzebny pirotechnik”

Krystyna lubi powtarzać: „albo robić coś porządnie, albo wcale”. Uznała, że do prewencyjnego przeszukania szkoły nie wystarczy wizyta samego pirotechnika. W takich sytuacjach lepiej sprawdzi się pies. Po kilku telefonach „załatwiła” przewodnika z psem. Teraz odetchnęła z ulgą wiedząc, że nie skończy się na prowizorce. Podobnie z ostatnimi pożarami. Po dwóch oględzinach jednego dnia, trzeba było pilnie zorganizować biegłego do kolejnego zdarzenia. Jak myślicie czy Krystynie się to udało?

„Krysiu, daj mi kogoś innego do akcji”

Rozumie, że nie wszyscy muszą się kochać, ale powinni chociaż tolerować. Dlatego dopasowuje ludzi do wspólnych działań. Tylko zgrany zespół może coś osiągać. Tak samo jest na dyżurce. Razem z nią służbę tego dnia pełnią: radiooperator – sierż. Piotr Słowik, pomocnik – sierż. Joanna Wygiera oraz recepcjonistka – inspektor Barbara Kiryluk.

- Panuje u nas rodzinna atmosfera. Oczywiście zdarzają się nerwy, ktoś palnie głupstwo, ale nikt z nas nie jest w stanie pracować tu w pojedynkę.

„Krysiu, jak dajesz radę?”

Nikt nie jest z kamienia. Krystyna też ma chwile zwątpienia, smutku, zdenerwowania. A kogo obchodzi, że mam zły humor? – powtarza. – Lubię rozmawiać z ludźmi, pracować w grupie. Lubię ten rozgardiasz, ale długo pracowałam nad tym, aby nie przenosić życia zawodowego do domu. Potrafiłam wysiąść dwa przystanki wcześniej, aby nabrać dystansu.

W swojej pracy miała dwa poważne załamania, kiedy chciała rzucić wszystko i przenieść się do innej służby. Za każdym razem słyszała od komendantów „Krysiu, wybij to sobie z głowy! Raportu nie podpiszę w żadnym wypadku!” Trudno się dziwić. Krystyna potrafi zadbać o wszystko. O wyszarpywany z rąk do rąk aparat fotograficzny, o samochód, niezbędny dokument, a nawet o czas na śniadanie. Tam prosi o zwłokę, tu o cierpliwość i z matczyną troską pyta: – Marek wypiliśmy już herbatkę? Czekać świadkowie. Nie pogania, nie upomina, dyskretnie daje do zrozumienia, jak należy postąpić. Za to ją lubią i szanują. Współpracownicy żartują, że jako jedyna dyżurna spośród komend rejonowych i powiatowych jest sławna jak Lodzia z warszawskiej „drogówki”. Na pewno przejdzie do historii wolskiej jednostki.

Elżbieta Sandecka-Pultowicz

TROCHĘ FARTU

Ona – burza dziewczęcego, naturalnego wdzięku. Drobniotka o mądrych oczach. On – konkretny. Po tym, jak i co mówi widać, iż nieobca mu zapomniana sztuka czytania. O obojgu – nikt nie pomyśli nawet, że są policjantami.

I bardzo dobrze. To wywiadowcy. Pracują w Referacie Wywiadowczym Sekcji Patrolowo-Interwencyjnej KRP IV. **Sierżant Justyna Waszczyński**, bo o niej mowa, ma 26 lat. Od 3 lat w Policji, półtora roku jeździ na Woli w załodze wywiadowczej, wcześniej pracowała jako dochodzeniowiec. Kończy właśnie studia magisterskie. **Starszy sierżant Piotrek Sydon** w tym miesiącu obchodzi 29 urodziny. Dziesięć lat służy w Policji. Krótko pracował w Śródmieściu, później był dzielnicowym na Bemowie. Praktycznie z chwilą utworzenia wolskiej służby wywiadowczej, przeszedł do tej pracy. A tak w ogóle jest geografem. Ukończył w Kielcach Akademię Świętokrzyską.

Co prawda, rzadko są razem w patrolu, ale oboje jednocześnie, z wewnętrznym przekonaniem, mówią o swojej satysfakcji z pracy. To nieczęste w naszej profesji. A szkoda. Justynie i Piotrowi odpowiada jej dynamiczny charakter, brak monotonii i zmienność.

Piotr dodatkowo chwali sobie zmiany, ostatnie dwa lata – stosunkami zupełnie inne – dodaje współpracujemy ze

Z ich słów jawi obraz Woli.

podzielonego na

z historycznymi

z osiedlową sub-

trudniej zrobić szybki „wynik”. Trzeba się naszukać, najeździć.

Owszem mają swoje miejsca, obserwacje własne, zasadzki, znają ludzi. Ale o prosty efekt bardzo trudno. Przeszł się zmienił.

Jest bardziej mobilny, ma łączność komórkową, dba o swój wygląd. To utrudnia. Proste typowanie nie zawsze daje rezultaty.

Dodatkowo w tej służbie potrzeba trochę szczęścia. I fartu, żeby „najeżdzać” na zdarzenie. Wolscy wywiadowcy średnio w miesiącu zatrzymują jednak 30 do 40 osób. Widać szczęście potrzebuje wsparcia prozaiczną pracą.

Wola

jakie zaszły na Woli przez ki między ludźmi – z życzliwością sobą.

się klasycy-Rejonu pod-

dwa światy. Wolę

już zaszłości i Bemowo

kulturą. Oboje zastanawiają się, że coraz

trudniej zrobić szybki „wynik”. Trzeba się naszukać, najeździć.

Owszem mają swoje miejsca, obserwacje własne, zasadzki, znają ludzi. Ale o prosty efekt bardzo trudno. Przeszł się zmienił.

Jest bardziej mobilny, ma łączność komórkową, dba o swój wygląd. To utrudnia. Proste typowanie nie zawsze daje rezultaty.

Dodatkowo w tej służbie potrzeba trochę szczęścia. I fartu, żeby „najeżdzać” na zdarzenie. Wolscy wywiadowcy średnio w miesiącu zatrzymują jednak 30 do 40 osób. Widać szczęście potrzebuje wsparcia prozaiczną pracą.



Justyna wspomina jak z partnerem blisko dwie godziny obserwowali złodziei, którzy rzeczywiście włamali się do sklepu. Przy wsparciu innej załogi zatrzymali ich razem z „fantami”. Piotr zapamiętał jak po nogach rozpoznali włamywacza samochodowego, którego po wyczerpującym pościgu zatrzymali. – Z wysiłku, aż wymiotował – wspomina – ale był nasz, razem z ukradzionym radiem, które usiłował odrzuć.

Opowiadają o dilerach i narkomanach, chowających „działki” w przemysłnych miejscach. – Ostatnio, najczęściej usiłują je połknąć – wyjaśnia Justyna – widać taka moda. Mają kłopoty ze złodziejami pod supermarketami, których na Woli sporo. I z „wesołym” towarzystwem pod dyskotekami. Chwalą sobie samochody terenowe, które dostali na wyposażenie.

- Jak wyjeżdżamy w osiedle – mówi Piotr – od razu robi się spokój. Cóż oddziałujemy też prewencyjnie. Imponuje im praca operacyjna, chociaż w praktyce codziennie ze sobą współpracują. Może kiedyś zostaną detektywami ze stratą dla wywiadu.

Tadeusz Niedźwiecki

WOLSKIE DZIECI



Szymon Oniszczuk, 9 lat i Konstanca, 5 miesięcy



Jakub Rosłoń, lat 13



Joanna Szczerba, lat 4